

Pochodnia



problemy ludzi niewidomych

styczeń 2006



„Mrówki” atakują

Anna Amanowicz

Warszawa, poniedziałek, godzina 7.45. Na placu przed blokami, u zbiegu ulic Romera i Herbsta, stoi kilka osób. Co chwila dołączają do nich kolejne. Mężczyźni i kobiety, osoby bardzo młode i starsze. Słychać radośnie wypowiedziane: „Dzień dobry, witaj, cześć Basieńka, o jesteś!”. I jeszcze uściski dłoni i przyjazne, w męskim gronie, poklepywanie po plecach. To wzruszające. Grupa znajomych? Koledzy? Przyjaciele? Pytam o to wychodzącą z bloku dziewczynę. – *To osoby niepełnosprawne. Mówimy o nich – „mrówki”* – odpowiada. I dodaje żartobliwie: – *„Atakują” nas co rano. Robią to jednak tak sympatycznie, że zamiast się bronić, poszliśmy na współpracę. W każdym przyzwoitym człowieku drzemie takie poczucie, żeby coś zrobić z odpadami, by nie zalegały*

setki lat w ziemi. Mrówki, odbierając od nas zbędne surowce, wyręczają nas w tym. To bardzo przydatna praca. Szkoda tylko, że niektórym leniwym lokatorom nie chce się sortować śmieci.

– *Są wspaniali* – mówi o „mrówkach” starsza pani, która sama wynosi przed blok torbę z odpadami.

Ucieczka od bezrobocia

Godzina 8.00. Na placu zebrało się około 40 osób. Podpisują listę obecności. Przystosowują się do pracy. Na wierzchnie ubrania zakładają seledynowe kamizelki ochronne z wyróżniającym je napisem „EKON”. Dzięki temu są rozpoznawalni. Brygadzysta, jeden z nich, rozdziela pracę na dany rejon. Grupując pracowników po 2-3 osoby, dobiera ich według schorzenia

tak, żeby sprawniejszy mógł pomóc drugiemu. Teraz pozostaje już tylko czekanie na samochód, który podrzuci zrolowane żółte, polipropylenowe torby do odbioru ekologicznych odpadów. Wykorzystują ten czas na rozmowy z „mrówkami”.



„Mrówki” ładują wypełnione ekologicznymi odpadkami torby

Fot. A. Amanowicz

Wojciech Śmietan ma problemy wzrokowe. W przeszłości pracował w „Nowej Pracy Niewidomych”, najpierw w dziale metaloplastyki, potem w transporcie i w dziewiarni. Ale przyszedł zwolnienia i został „zredukowany”. – *Gdyby nie ta praca, byłbym na bezrobociu – mówi. – W moim wieku to kłeska. Pracuję dopiero miesiąc, ale udało mi się polubić swoje nowe zajęcie. Do moich obowiązków należy znoszenie toreb z odpadami i ładowanie ich do samochodu. To nie jest ciężkie zajęcie, ale mam takie poczucie, że pożyteczne. I atmosfera pracy jest miła, ludzie dla siebie życzliwi. Większość pracowników to osoby z problemami psychicznymi, im trzeba czasem coś podpowiedzieć, wskazać drogę, podtrzymać na duchu. Ile zarabiam? Nie powiem. Ale ta kwota dodana do renty i zarobków żony pozwala na związanie końca z końcem, zaspokojenie potrzeb dzieci uczących się w gimnazjum i na trochę przyjemności.*

Janina Mięsiak, inwalidka wzroku, dojeżdża do pracy z Kozienic. – *Wstaję codziennie o 3.30 rano, bo o 4.45 odchodzi autobus do Warszawy. Innej możliwości dojazdu nie mam. Wcześniej pracowałam w kilku zakładach pracy chronionej jako sprzątaczką, ale to się skończyło. A renta mała i dorobić trzeba, bo mąż i syn są bez pracy i utrzymanie domu spoczywa na mojej głowie. Pyta pani, czy nie jest mi za ciężko? Jestem zadowolona. To pewne i dobre zajęcie. W zgranej grupie. Cenna jest też życzliwość i troska pracodawców, szczególnie pani prezes Elżbiety Gołębiewskiej.*

Jeśli ktoś nie radzi sobie jako „mrówka”, dostaje jeszcze jedną szansę pracy – jest przenoszony do sortowni, która znajduje się w zaadaptowanym dawnym Zakładzie Ceramiki Radiowej na Kłobuckiej.

Potrzebne jest tylko stosowne zaświadczenie od lekarza (w przypadku osób słabowidzących, że mogą dźwigać do 10 kg). Tu produkty są wysypywane z toreb i na specjalnej kilkunastometrowej linii rozdzielane na poszczególne grupy surowców. Czternaście osób ustawia się wzdłuż linii i każda szuka czegoś innego. Jedna odkłada szkło brązowe, inna zielone, jeszcze inna tzw. pety. Sortownia jest zadaszona, ma pomieszczenia socjalne: toalety, prysznic, pokój jadalny. Robota nie jest lekka, szczególnie przy rozładowywaniu surowców. Ale większość pracujących w sortowni ludzi jest szczęśliwa, że ma pracę i zarobek. **Witek Michalski** z I grupą wzrokową trafił tu przez przypadek, z polecenia kolegi. – *Przez 18 lat robiłem szczotki, a potem pięć lat siedziałem w domu „na bezrobociu”. Nie pracuję bezpośrednio przy sortowaniu, tylko zwiżam wcześniej umyte i wyczyszczone torby do ponownego użytkowania. To czysta i przyjemna praca, przy której mogę nawet posłuchać radia.*

– *Ta hala nie jest na miarę naszych marzeń – mówi Elżbieta Gołębiewska. – Mamy ambicję zbudować własną sortownię. Liczymy na program norweski, w którym już zagwarantowaliśmy sobie uczestnictwo.*

Sami dla siebie

Wdrażanie w życie inicjatyw zwiększających zatrudnienie niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy staje się koniecznością w sytuacji odwrotu od polityki wykorzystywania środków pasywnych – rent i zasiłków. Unia Europejska oferuje pomoc. Wszystko zależy od nas, od tego, jak efektywnie będziemy potrafili ją wykorzystać. O pomoc i pieniądze trzeba się upomnieć. Udział w progra-

mach i inicjatywach wspólnotowych oraz dostęp do środków z funduszy strukturalnych to bez wątpienia ogromna szansa dla instytucji i organizacji zajmujących się osobami niepełnosprawnymi. Tę szansę stara się wykorzystać EKON.

Stowarzyszenie „Niepełnosprawni dla Środowiska – EKON” założyła grupa przyjaciół, której nieobce były problemy zatrudnieniowe inwalidów. – *Rynek pracy, który miał nagle się otworzyć dla wszystkich chętnych, dla osób niepełnosprawnych stał się wręcz hermetyczny – mówi Elżbieta Gołębiowska, prezes EKONU. – Wymyśliliśmy więc, że sami stworzymy miejsca pracy. W tym celu zaczęliśmy podglądać, jak z podobnymi problemami radzą sobie inni. Wzorcem dla nas stała się irlandzka organizacja REHAB, która zorganizowała dla niepełnosprawnych pracę przy rozbieraniu sprzętu AGD, wystawianego tam przed domami, na części metalowe, gumowe, plastikowe. Ponieważ w Polsce masowo nie wystawia się takich urządzeń, Marek Łukomski wymyślił, że będziemy odbierać surowce wtórne bezpośrednio przed drzwiami mieszkań. I to się udało. Pomógł Wojewódzki Urząd Pracy, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, PFRON, liczymy na środki unijne. Dziś EKON działa na terenie wielkich skupisk ludzkich, współpracując z warszawskimi spółdzielniami mieszkaniowymi m.in. na Ursynowie, Stegnach, Sadybie. Zatrudniamy 460 osób (w tym 15 słabowidzących). Cała filozofia pracy niepełnosprawnych polega na tym, że osoby te chodzą od klatki do klatki, skąd wnoszą torby pełne odpadów – gazet, książek, butelek po napojach, słoików, plastikowych kubków, baterii (nie można wkładać resztek jedzenia, obierek, odpadów organicznych) – w ich miejsce zostawiając zwinięte w rulonik*

czyste. Robią to cztery razy w tygodniu, w godzinach od 8 do 14 (środy są wolne). Zajęcie mieszkańców sprowadza się do wrzucania w jeden worek wszystkich nadających się do recyklingu odpadów i wystawiania go za drzwi mieszkania. Wydaliśmy dla nich elementarz w formie komiksu, w którym informujemy, co zbieramy i jak to przygotować, żeby zajmowało mało miejsca, żeby było w miarę czyste, żeby z opakowań nic się nie wylewało. Nasi ludzie dostali instrukcję, jak mają rozmawiać, jak się przedstawiać, jak zaprezentować krótko organizację. Pracownicy EKON-u są schludnie ubrani, nie zakłócają ciszy, nie deptają trawników, nikt nie zobaczy ich z papierosem w ustach.

Spróbować pracy w EKON może każdy inwalida, który ukończył 18 lat, o ile nie zabroni mu tego lekarz medycyny pracy. To zajęcie na pełnym etacie, za pewną płacę, którą dotuje PFRON. Sprawnym trzeba być na tyle, by móc poruszać się na własnych nogach. Przeciwwskazania dotyczą osób z epilepsją i chorych na astmę. W umowie o pracę wpisuje się zawód: „pracownik ochrony środowiska”, co nobilituje i daje poczucie misji. Pracownicy szkoleni są z zakresu ekologii i gospodarki surowcami. Każdy niepełnosprawny ma szansę. Co czwartek w Urzędzie Pracy przy ul. Ciołka w Warszawie odbywa się nabór pracowników. Pani Elżbieta Gołębiowska, która pełni tam stały dyżur, zaprasza chętnych na rozmowy kwalifikacyjne.

W 2005 r. EKON wygrał konkurs na najlepiej zrealizowane przedsięwzięcie z zakresu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Gratulujemy polskiego „Oskara” w dziedzinie zatrudnienia i życzymy zarządowi stowarzyszenia spełnienia kolejnych ambitnych planów, które są już rozpisane na następne lata. □